

PODLASIAK

tygodnik polityczno-społeczno-narodowy, poświęcony sprawom ludu podlaskiego

Warunki przedpłaty:

Kwartalnie 3 złote

łącznie z przes. poczt.

Numer pojedynczy 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:

Biała-Podlaska, ul. Krzywa № 31.

Konto czekowe P. K. O. № 62.268.

Biuro Redakcji i Administr. otwarte od 10—3 popoł.

Ceny ogłoszeń:

Strona $\frac{1}{4}$ 80 zł., $\frac{1}{2}$ 40 zł., $\frac{1}{4}$ 22 zł.,
 $\frac{1}{8}$ 12 zł., $\frac{1}{16}$ 8 zł., $\frac{1}{32}$ 5 zł.;
 Nekrologi i ogłoszenia wśród
 lub przed tekstem o 100% drożej.
 Drobne po 10 groszy za wyraz.
 Przy kilkakrotnem umieszczeniu
 odpowiedni rabat.

Akt № 374/925 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Białej Podlaskiej J. Gałach, mający kancelarię w tymże mieście, niniejszym obwieszcza, że w dniu 19 Października 1925 roku o godz. 10 rano w sali posiedzeń Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej, odbędzie się w drodze beneficjalnej sprzedaż publiczna dóbr ziemskich Witoldów, położonych w gminie Zakanale, powiatu Konstantynowskiego, województwa Lubelskiego, należących niepodzielnie do 1) Elżbiety-Marji-Zofji 3 imion 2) Tadeusza-Feliksa-Benedykta 3 imion 3) Zofji-Marji-Elżbiety 3 imion i 4) Wandy-Marji-Antoniny 3 imion hr. Plater-Zyberków, zawierających przestrzeni według wykazu hipotecznego 632 morgi 109 prętów, a zgodnie z pomiarem, dokonany 4—10 lipca r. b. tylko 614 morgów 22 pręty w tym ziemi ornej z siedliskiem i drogami 487 morgów 102 pręty, młodego lasu sosnowego mającego około 25 lat 104 morgi 7 prętów i łąk oddzielnych 22 morgi 213 prętów z istniejącymi zabudowaniami domem drewnianym dla służby krytym dachówką, oborą czyli owczarnią murowaną kamienną również krytą dachówką oraz innymi przynależnościami w opisie szczegółowo wymienionymi lecz bez ruchomości i inwentarzy, których na tym majątku niema.

Dobra te, mające oddzielną księgę hipoteczną, przechowywaną w wydziale hipotecznym przy Siedleckim Sądzie Okręgowym, obciążone są dożywociem na rzecz matki właścicieli wdowy Elżbiety-Marji hr. Plater-Zyberkowej jak również ciężarem wieczystym i służebnościami, a mianowicie: Proboszcz dziś już nieistniejącej parafji prawosławnej w Konstantynowie ma prawo pasać w lasach dworskich należących do dóbr Konstantynów 13 sztuk bydła rogatego.

Długów i zobowiązań hipotecznych niema żadnych, w zastawie lub dzierżawie majątek ten nie znajduje się.

Licytacja tych dóbr w całości na podstawie opisu dokonanego 13 lipca 1925 roku, rozpocznie się od sumy sto dwadzieścia tysięcy (120,000) złotych.

Pragnący przyjąć udział w licytacji, przed rozpoczęciem takowej, winni złożyć Komornikowi prowadzącemu licytację, wadium (kaucję) w kwocie dwunastu tysięcy (12,000) złotych, oraz dowód obywatelstwa polskiego.

Opis, szacunek i dokumenty dotyczące się tej sprzedaży, mogą być przejrzane w kancelarii Sądu Okręgowego i u obwieszczającego Komornika w Białej Podlaskiej w godzinach biurowych.

m. Biała Podlaska 31 Sierpnia 1925 roku.

Komornik Sądowy

(—) J. GAŁACH.

Reforma rolna, a sfery nie-rolnicze.

Troska o przyszłość naszego kraju i jego należyty rozwój gospodarczy, leży bezsprzecznie na sercu każdego prawego obywatela-patrioty. Nie wszyscy jednak do tego celu zdążają jedną i tą samą drogą; to, co jedni uważają za dobre, drudzy to zwalczają.

Uchwalenie n. p. przez Sejm reformy rolnej znalazło wielu przeciwników, którzy w wykonaniu tej ustawy widzą wielkie niebezpieczeństwo, grożące naszemu krajowi i — jakkolwiek w pewnych punktach z nimi się nie zgadzamy, to jednak nie możemy nie przyznać słuszności ich rozumowaniu i ujmowaniu sprawy jako całości. Jako charakterystyczny moment, przytoczamy poniżej artykuł o reformie rolnej, nie biorąc zresztą za niego odpowiedzialności. Aby do pewnego stopnia wyczerpać ten temat wszechstronnie, w następnych numerach „Podlasiaka” umieścimy jeszcze kilka artykułów, traktujących krytycznie reformę rolną

Redakcja.

Stan zaludnienia w Polsce wynosi obecnie bez mała 30 milionów ludności, w czem $\frac{2}{3}$ stanowi ludność, zatrudniona w rolnictwie i z tego źródła czerpiąca swe środki utrzymania i wyżywienia, $\frac{1}{3}$ zaś stanowi ludność, która swoje środki utrzymania zdobywa w pracy w innych dziedzinach i wszelkie artykuły pierwszej potrzeby, a przede wszystkim środki pożywienia, zmuszona jest zakupywać za pieniądze.

Te sfery nie rolnicze, wynoszące liczebnie bez mała 10 milionów, pozornie tylko nie zainteresowane w reformie rolnej, nie mogą wobec jej skutków zachowywać się w roli strusia, ukrywającego głowę w piasek, gdyż tego rodzaju rozwiązanie zagadnień życiowych nie na wiele się przyda.

Jakkolwiek samo zagadnienie władania ziemią może być z natury rzeczy dla sfer nie rolniczych, które u nas przywykło się nazywać sferami spóżywców, kwestją zupełnie obojętną, to jednak wielce żywotną, podstawową dla nich kwestją musi być zagadnienie, czy przy przewłaszczeniu ziemi w Polsce z jednych rąk w drugie drogą przymusu w postaci uchwalonej przez Sejm w obecnym jej brzmieniu ustawy o reformie rolnej, nie znajdą wstrząśnienia o charakterze gospodarczo-finansowym, które na egzystencję dalszą tych sfer nie

rolniczych mieć będą wpływ jeśli nie decydujący, to w każdym razie bardzo doniosły.

Pamiętamy wszyscy czasy przedwojenne, gdy w budżecie spożywczy miejskiego wydatki na wyżywienie stanowiły najmniej poważną rubrykę rozchodu. Pamiętamy również czasy wojennej zawieruchy, gdy głód wkradał się nawet pod dachy zasobnych rodzin, zamieszkałych w miastach, gdy jełki chleb kartkowy dławił gardło i truł żołądki ludności miejskiej, gdy ogół żywić się był zmuszony rozmaitymi falsyfikatami artykułów żywnościowych, bo produkcja rolnicza folwarczna własnego kraju, zniszczona przez wojnę i grabiona przez zaborców, nie wystarczała na wyżywienie miast i skupisk fabryczno-przemysłowych, a produkcja drobnego rolnictwa zaledwo wystarczała dla własnego nawpół głodnego przeżywania. Pamiętamy wreszcie dobrze i pierwsze lata powojenne w Polsce, ogonki przy sklepach z pieczywem, cukrem i t. p., dopóki rolnictwo nie zorało odłogów, nie wzmoгло produkcji na tyle, że przyszła z początku samowystarczalność kraju, a w następstwie nawet już i zdolność eksportowa.

Rozpatrzymy na podstawie czysto rzeczowych wywodów, jakie skutki mieć będzie reforma rolna, czyli przewłaszczenie ziemi, dla sfer spożywczych nierolniczych.

Ustawa o reformie rolnej w jej obecnym brzmieniu pod płaszczykiem dozwolonej parcelacji dobrowolnej przemycy całkowity przymus przewłaszczenia, ustawowo pogłębiony przez dopuszczenie swobodnego uznania ze strony czynników urzędowych. Jest chyba jasne, że stwarza to stan niepewności dla dotychczasowego właściciela ziemi, który będąc niem zagrożony, nie tylko będzie unikać wszelkich nakładów na gospodarstwo, ale nawet skłonny będzie do rabunkowego eksploataowania ziemi, która ma być mu odebrana.

Oczywiście w tych warunkach nie ma nietylko mowy o podnoszeniu się produkcji lecz oczekiwać należy stopniowego jej zmniejszania się, a czem mniejszą będzie podaż środków żywnościowych na rynek spożywczy, tem będą one stawać się stopniowo droższe. Odczują to przedewszystkiem te warstwy ludności, które środki te muszą zakupywać,

Niepewność stanu posiadania ziemi w Polsce i podważenie podstawowej zasady konstytucyjnej prawa własności, które nawet uznawała Liga Praw Człowieka po rewolucji francuskiej (§ 17), wywoła przedewszystkiem ucieczkę wszelkich kapitałów od kredytu w rolnictwie, a zarazem wykluczy wszelką nadzieję na zdobycie poważnego kredytu zagranicznego. Niemożliwym będzie w tych warunkach oczekiwać zmniejszenia się stopy procentowej obecnego kredytu, braku kapitału, trudności obiegu, a temsamem i obniżenia się drożyzny obecnie odczuwanej.

Obecny premier, pan Władysław Grabski, w pracy swej o stosunkach rolniczych w Polsce określa, iż produkcyjność zboża z ziemi we władaniu drobnego rolnictwa jest znacznie mniejszą, niż w warsztatach większej własności rolnej. Różnica ta średnio wynosi 3 metry zboża na każdy mórg obsiewu. Wobec przewidzianego przewłaszczenia około 3 milionów morgów użytków rolnych, przy właściwym stosunku 1/3 części przestrzeżeni pod obsiew zbóż chlebowych wyniesie

conajmniej 5 milionów metrów, czyli 500.000 tonn. Statystyka urzędowa współczesna całkowicie nie wywodzi potwierdza. Tak samo, obniży się produkcja ziemniaków, mleka, cukru, spirytusu i t. d. W tych warunkach trudno myśleć o eksporcie płodów rolniczych, o poprawie bilansu handlowego i o zmniejszeniu się drożyzny, która raczej stopniowo wzmacniać się będzie.

Zmniejszenie się produkcji rolniczej musi z natury rzeczy wywołać skurczenie się siły nabywczej wsi na wytwory przemysłu, a więc skutkiem tego będzie kryzys, wzrastający coraz bardziej, w przemyśle, ograniczenie pracy w fabrykach i przedsiębiorstwach przemysłowych, wyrzucenie całych zastępów inteligencji zawodowej i robotników na bruk, wreszcie podrożenie artykułów pierwszej potrzeby, wytwarzanych przez przemysł, jak manufaktura, skóry, bielizna i t. d.

Czy w tych warunkach można myśleć o poprawie warunków finansowych Państwa? Oczywiście — nie. Jeżeli zaś o ich poprawie niema mowy, to na nieograniczony czas przekreślone zostają wszelkie widoki poprawy wynagrodzenia i zarobków całej rzeszy urzędników państwowych, wojskowych i wszelkich kategorii pracowników umysłowych, zatrudnionych w miastach, handlu, przemyśle, w zawodach wyzwolonych i t. p. Położenie obecnie trudne pogarszać się będzie z każdym rokiem w miarę zmniejszania się produkcji rolniczej, któremu odpowiadać będzie wzrost cen artykułów żywnościowych, wytwarzanych przez rolnictwo i artykułów pierwszej potrzeby, produkowanych w ograniczonej ilości przez przemysł.

Niedość tego; wobec przewłaszczenia ziemi z rąk większej własności w ręce drobnego posiadacza, cały ciężar płaconych obecnie przez większą własność podatków, Skarb, nie mogąc uszczuplać swych dochodów, zmuszony będzie przełożyć na drobną własność. Ta zaś, co chyba jest zrozumiałym łatwo, bronić się będzie przez swe przedstawicielstwo w ciałach parlamentarnych przeciw zwiększeniu obecnie płaconych podatków, a już co do progresji podatku gruntowego, to ta sama przez się staje się wykluczoną. Z tej sytuacji Skarb będzie musiał szukać wyjścia przez podniesienie podatku dochodowego i podatków pośrednich, które obciążą przedewszystkiem sfery nie-rolnicze, a więc inteligencję zawodową, mieszkańców miast i sfery robotnicze. Jeśli zaś uda mu się podnieść podatki od drobnej własności rolnej, to wywoła to w prostym kierunku podrożenie artykułów produkcji rolniczej, co znów dotknie sfery nie-rolnicze.

Zmniejszanie się stopniowe produkcji rolniczej w miarę postępu przewłaszczenia ziemi nie pozostanie bez skutku dla zaopatrzenia armji, która swe potrzeby aprowizacyjne obecnie pokrywa niemal wyłącznie z produkcji większej własności. Skomplikowanie się tej aprowizacji, podrożenie żywności, wywołać musi wzrost kosztów utrzymania armji, na pokrycie którego Skarb zmuszony będzie szukać środków w podniesieniu podatków w dalszym ciągu i w oszczędnościach, które się wyrażą przedewszystkiem w jaknajdalej posuniętej redukcji personelu urzędniczego. Ta sama redukcja pracowników wszelkich zawodów oraz rąk pracy dotknie stopniowo coraz bardziej wszystkie dziedziny pracy, dzięki zastojowi, potęgują-

cemu się z powodu kurczącej się siły nabywczej rolnictwa, wskutek upadku produkcji rolniczej.

Wreszcie, mnożące się coraz więcej trudności przy aprowidowaniu się armji wykluczają wszelką możliwość tworzenia rezerw żywnościowych na wypadek wojny i w razie zaatakowania Polski przez wroga mocarstwo, postawią kraj nasz w stan całkowitej bezbronności w sensie pogotowia żywnościowego, wywołując zarazem w całym kraju głód wśród ludności nierolniczej.

Wywody powyższe nie są żadnym zgęszczeniem barw. Logika praw ekonomicznych jest nieubłagana, nie uznawać ich, albo im przeczyć, mogą tylko jednostki ciemne lub świadomie Polsce wrogie.

Kiedy w roku 1920 uchwaloną została po raz pierwszy Ustawa o Reformie Rolnej większością jednego głosu, zareagowała na to natychmiast giełda, zniżając kurs marki polskiej który przez szereg miesięcy trzymał się na równym poziomie.

Analogiczny fakt ma miejsce w chwili obecnej. W kilka zaledwie tygodni po uchwaleniu przez Sejm w trzecim czytaniu w dniu 20 lipca b. r. projektu o wykonaniu reformy rolnej rozpoczął się atak na złotego na giełdach zagranicznych, podjęty przez Niemców i międzynarodową, finansjerę.

W obliczu niesłychanie groźnej sytuacji finansowej i gospodarczej Państwa uchwalenie zamierzenia tak głęboko wstrząsającego podstawami gospodarczymi kraju musiało wywołać ze strony czynnika tak czulego na wszelkie przejawy życia gospodarczego, jakim jest kapitał, reakcję bardzo silną i oczywiście ujemną—tem bardziej, że każdy nasz błąd nie omieszkają wykorzystać czynniki nam nieprzyjazne.

Ogół ludności nierolniczej, zainteresowanej w najwyższym stopniu w sprawie dostatniego wyżywienia, w rozumnym i sprawiedliwym rozkładzie podatków i ciężarów państwowych, w konieczności poprawy obecnej sytuacji finansowej i gospodarczej w kraju, jako jedynie rokującej nadzieję polepszenia w przyszłości warunków egzystencji wszelkich warstw, zarobkujących w miastach, przemysłu handlu i w wolnych zawodach—winien póki czas, póki jeszcze projekt „ustawy o reformie rolnej“ nie otrzymały swego ostatecznego zatwierdzenia, połączyć się do solidarnej akcji w celu wprowadzenia do „ustawy“ takich zasadniczych poprawek, któreby usunęły z niej to wszystko co grozi ruiną dla społeczeństwa polskiego i dla Państwa.

Rzadka uroczystość w Terespolu nad-Bugiem.

W niedzielę dn. 6 bm. małe miasteczko nad Bugiem, Terespol, obchodziło nielada uroczystość, w dniu tym odbyło się uroczyste poświęcenie i oficjalne otwarcie Terespolskiej Ochotniczej Straży Ogniowej, na którą to uroczystość przybyli przedstawiciele Bialskiej S. O. z jej prezesem p. starostą Rudnickim i komendantem p. Meisnerem na czele, oraz z orkiestrą tej Straży, przedstawiciele Brzeskiej S. O. Piszczackiej i z Malowej Góry. Historia powołania do życia Terespolskiej

S. O. może służyć przykładem dla wielu miasteczek, osad i wsi w kraju, ponieważ tylko dzięki energii i wytrwałości jednostki powołano do życia tę tak potrzebną instytucję społeczną. Jej powstanie i zorganizowanie jest prawie wyłączną zasługą tamt. komendanta posterunku pol., p. Mateusza Rutkowskiego, który, zorganizowawszy Straż, został jej komendantem.

A zaczął prawie z niczego — mając w kasie 2 zł. Dzięki jednak zabiegom, energii i wytrwałości zdobywał fundusze grosz po groszu. I tak od Sejmiku Bialskiego otrzymał 100 zł., z gminy Kobylany — 500 zł. od miasta — 300 zł. różne imprezy i przedstawienia dostarczyły również cokolwiek grosza, którego nie poskąpili także i obywatele terespolscy — tak, że ogółem zebrano około 4 tys. złotych, a z tem można było już coś zacząć. Dzisiaj Terespolska S. O. może się poszczycić nielada dorobkiem: posiada własną remizę, jedną sikawkę, 3 beczki, 2 węże zapasowe, drabinę, kubelki pochodnie i t. p. a przede wszystkim zastęp dorodnych młodzieńców, który liczy 32 porządnie i schludnie umundurowanych i wyekwipowanych strażaków. W organizowaniu S. O. nie małe zasługi położyli: prezes S. O. p. Lejzor Kaliński i wiceprezes tejże p. Piotr Sołtykiewicz, oraz obecny zastępca komendanta p. Jan Kuchnio. Podnieść również należy zrozumienie i wydatną pomoc ze strony obywateli miasta i Rady Miejskiej z p. burmistrzem Skolimowskim na czele, a także ze strony proboszcza terespolskiego, ks. Stefana Ginalskiego.

Zorganizowawszy się, Terespolska S. O. postanowiła godnie uczcić dzień otwarcia i poświęcenia, na który to dzień zaproszono licznych gości z miasta i okolicy. Pierwszy raz przedstawiła się nam Terespolska S. O. na peronie dworca kolejowego, gdzie komendant S. O. p. Rudkowski zdał raport p. staroście Rudnickiemu, poczem w pochodzie, z orkiestrą Bialskiej S. O. ruszono do miasta.

O godz. 9 rano w kościele parafjalnym wysłuchano Mszy Św., poczem Terespolska S. O. i delegacje okoliczne przedfilowały pod remizę, gdzie poświęcenia jej i wszelkiego sprzętu strażackiego dokonał ks. prob. Ginalski. Po poświęceniu odbyło się skromne przyjęcie wśród przemiłego nastroju zaproszonych gości, na którem wygłoszono dziesiątki mów i wzniesiono cały szereg toastów. Pierwszy toast wniósł p. starosta Rudnicki za pomyślny rozwój nowoorganizowanej Straży w ręce jej komendanta p. Rutkowskiego, w dłuższem swem przemówieniu podnosząc znaczenie S. O. jako organizacji społecznej oraz jej znaczenie wychowawcze dla reszty społeczeństwa. Dziękując, odpowiadali p. komendant Rutkowski i p. burmistrz Skolimowski. Następnie poszczególni przedstawiciele i delegaci okolicznych S. O. witali powstanie nowej placówki, a więc: zastępca komendanta Brzeskiej S. O., p. Iwanicki — imieniem Bialskiej S. O., p. Pawluczek — imieniem S. O. w Malowej Górze, prezes Piszczackiej S. O. p. Wójcik, oraz zebrani goście, a każdemu wzniesionemu toastowi godnie sekundowała orkiestra Bialskiej S. O.

O godz. 3 po poł. na placu rynkowym przy remizie, odbyły się próbne ćwiczenia Straży Og., które jej przyniosły uznanie ze strony wszystkich.

O godz. 8 wiecz. odbyło się przedstawienie teatralne, na którego program złożyło się odegranie farsy p. t. „Roskosze domowego ogniska”. Wykonanie bez zarzutu.

Na zakończenie uroczystości odbyła się po przedstawieniu zabawa taneczna z kotyljonem i nagrodami, na której bawiono się ochoczo do samego rana.

Istotnie rzadką tę uroczystość Terespol zatrzyma długo w swej pamięci, nie tyle przez urządzony cały szereg atrakcyj, ile przez powołanie do życia w Wolnej i Niepodległej już Ojczyźnie tak pożytecznej placówki społecznej, jaką jest Terespolska Straż Ogniowa, której z całego serca życzymy jak najpomyślniejszego rozwoju dla dobra współobywateli terespolskich.

P. R.

Z dziejów szkoły w Poznańskim.

(Pisałam w Paryżu w 1907 roku.)

Działo się przy końcu dziewiętnastego wieku we wsi Wrześni, w poznańskim. Szkoła była wypełniona po brzegi, dzieci polskie, — nauczyciel Prusak. — Jak łan dojrzałego zboża, płowe główki chłopców i dziewcząt chyliły się nad czarnymi ławkami. — Wiszący na ścianie portret cesarski patrzył na nich wyniośle. Wydęte jego usta zdawały się mówić do dzieci: — „Biada wam zwyciężeni! Ziemię i groby ojców waszych wydrę wam przemocą, umierających z głodu i rozpaczony wyrzucę za granice mego państwa. Zginiecie w tłumacze pośród obojętnego świata i śladu po was nie pozostanie. — Zaleję falami ludów germańskich ojczyznę waszą. Rozepnę się od Atlantyku do Uralu zaborczemi ramionami. — Mam najpotężniej uzbrojoną armję z całego świata.

Kto mi się oprzeć potrafi?”

— „Bóg” — odpowiedziało bicie jednogłośnie serc dzieci polskich.

Portret zadrżał. — W szkole pociemniało. Jakaś gradowa chmura przeciągnęła nagle swe wielkie skrzydła, brzemienne groza, — po nad szkołą. — Dzieci uśmiechnęły się do niej, bo szła od Boga.

Zrenice ich obrzuciły cesarza i nauczyciela błyskawicą dojrzałej myśli i znikły pod złotą rzęsą powiek. Prusak o kwadratowej głowie i potężnych szczękach przeżuwaacza usiadł ciężko, utarł nos, odsapnął, a podrapawszy się we wszystkie części ciała: — „Marta Wilczek” — wykrztusił z trudnością.

Dziesięcioletnia dziewczynka powstała szybko, potem spokojnie, po polsku zaczęła opowiadać dobrze nauczone rozdział Nowego Testamentu.

— „A przyszedłszy do Nazarethu, gdzie był wychowany, Jezus w dzień sabatu, jak zazwyczaj, — wszedłszy do synagogi, podniósł się, aby czytać.

Przyniesiono mu księgę proroka Izajasza, a otworzywszy ją, znalazł miejsce, gdzie były te słowa: „Duch pański spoczął na mnie i poświęcił mnie przez pomazanie i posłał mnie, aby głosić ewangelję ubogim, aby uzdrowić tych, którym ser-

ce przebito, aby głosić niewolnikom swobodę, a ślepym powrót wzroku, aby wyzwolić obarczonych kajdanami, aby głosić rok łaski pańskiej i dzień zemsty jego nad wrogiem...” Prusak skupił się chwilę, w uniesieniu słuchając mowy polskiej.

— „Mów po niemiecku!” — buchnął głos jego piorunowo.

— „Jezus modlił się w języku ojczystym”, — rzekła spokojnie mała.

— „Bo nie umiał po niemiecku! — wrzasnął nauczyciel.

Ciężka, jak maczuga, dłoń jego spadła na głowę dziecka.

Dziewczynka jęknęła, padając na czarną ławkę.

Dzieci krzyknęły, rzucając się gromadnie w stronę skrzywdzonej towarzyski. Szkoła zadrżała, jak mury Jerycho od tego krzyku rozpaczony, który popędził polską równiną przez Poznań, Warszawę, Kraków aż do Tatr i Beskidu, budząc uśpio-
ne w drzemce wiekowe serca i umysły narodu. — Umysły zaczęły dumać, jakby uzbroić rękę, a serca zacięły się w nieubłaganej nienawiści dla germańskiego wroga.

Tymczasem nauczyciel pruski pienieł się z wściekłości, przywracając porządek w szkole przy pomocy niemieckiej szlagi. — „Witold Miziniak” — huknął znowu jak na mustrze.

Fryc Zajner (ów nauczyciel) był kapralem w wojsku i znał swoje rzemiosło.

Z ławy powstał młodzieńczyk szczupły, czarnooki. Głowa mu zwisała na piersi. — Wstydział się łez, które nabrzmiały pod powiekami.

— „Do tablicy!” ryknął Niemiec. Chłopczyk posunął się ku ścianie. — „Pisz!”...

Wziąwszy kredę w palce, dziecko zwróciło poblądłą twarzyczkę w stronę nauczyciela, oczekując na słowa ćwiczenia piśmiennego. — „Pisz co chcesz, tylko nie po polsku!”... — Chłopczyk mniej zdolny, niż jego rówieśnicy i nie dawno przybyły do Wrześni, nie mówił po niemiecku. W przewidywaniu nowej sposobności użycia szlagi, — Prusak wykluwał żęby, patrząc z podełba na smutne polskie dziecko.

Mały Witold zmieszał się widocznie. Krew uderzyła mu do głowy, kreda zadrżała w rękę, — patrzył w ziemię uparcie.

— „Słyszysz!” — zagrzmiało mu piorunowo nad uszami.

Malec podniósł oczy ciemne, pełne boskiego ognia poświęcenia dla ojczystej sprawy. Nie było w nich już śladu łez. Spojrzył na Prusaka nienawistnym wzrokiem, a zwróciwszy się twarzą ku tablicy wypisał na niej starannie: — „Mane, — tekell — phares”.

Niemiec zaśmiał się bezmyślnie, nie zrozumiawszy przepowiedni...

Dr. Antonina z Myszyńskich Ungauerowa.

Przy przesyłaniu prenumeraty pamiętajcie o funduszu prasowym „Podlasiaka”.

Bezpieczeństwo ogniowe w Polsce.

(Dokończenie).

Prócz istnienia straży ogniowych do walki z pożarami konieczne są zabiegi uniemożliwiające powstawanie i rozszerzanie się ognia. Do takich zabiegów należą:

1) Uświadomienie szerokich warstw ludności o stratach, jakie corocznie pożary wyrządzają w Polsce, a wynoszących 50.000 budynków rocznie wraz z całym dobytkiem.

2) Budownictwo ogniotrwałe zapobiega skutecznie przed pożarami. Domy budowane z cegły palonej lub betonu i kryte dachówką ogniotrwałą, blachą i t. p. materiałami są odporne na niszczącą siłę ognia. Większy wydatek na pobudowanie ogniotrwałych budowli stokrotnie się opłaca, gdyż te same budowle drewniane nieraz kilkakrotnie stają się pastwą płomieni, nadto budynki murowane nie wymagają częstego remontu, jak również składki ubezpieczeniowe od budowli murowanych są 5 razy mniejsze.

3) Racjonalne budownictwo czyli umiejętne rozmieszczenie budynków tak we wsiach jak i miasteczkach.

4) Scalenie gruntów jest również ważnym warunkiem uniknięcia pożarów zbiorowych. Dopóki drobni rolnicy będą mieli grunta w szachownicy, dopóty nie może być mowy o racjonalnym budownictwie na wąskich kawałkach ziemi, gdzie zastosowanie przepisanej 10 mtr. odległości między budynkami jest niemożliwością.

5) Obroną od pożaru jest również zadrzewienie wolnych przestrzeni między budynkami; drzewa liściaste służą za przyrodzoną tamę, rozszerzaniu się ognia.

6) Dbalność o zapas wody jest również niezbędnym warunkiem do opanowania pożaru. W każdej wsi winien być duży zbiornik wody dostępny zawsze dla straży ogniowej.

7) Dobrze utrzymane drogi bite znakomicie ułatwiają przybycie w porę na ratunek.

8) Kredyty długoterminowe potrzebne na urzeczywistnienie wyżej wymienionych robót skutecznie opanują klęskę ogniową.

Winny ich dostarczyć Państwo oraz instytucje samorządowe.

9) Ubezpieczenie od ognia w wartości całkowitych budynków oraz mienia ruchomego. Całkowite ubezpieczenie chroni od podpalenia z zemsty i gdyby wiele osób w ten sposób się ubezpieczało, zmniejszyłaby się w Polsce znacznie ilość pożarów. Do pracy przeciwpożarowej winny przystąpić niezwłocznie przedewszystkiem gminy, samorządy powiatowe oraz instytucje ubezpieczeń od ognia.

To co dotychczas zrobiono, jest zaledwie początkiem tego, co pozostaje jeszcze do zrobienia. Należy zakładać nowe strażnice, dbać o rozwój istniejących, dawać zasiłki na kształcenie i utrzymywanie instruktorów pożarniczych, przestrzegać bezpieczeństwa ogniowego oraz dążyć do rozbudowy naszych wsi i miasteczek.

Aby zbliżyć chwilę, gdy Polska nie będzie się lękać trapiącej ją dotychczas zmory ognia, trzeba obudzić społeczeństwo nasze z letargu;

uświadomić je o grozie położenia, zbliżać do braci strażackiej; która jak żołnierz na granicy Rzeczypospolitej stoi na posterunku, gotowa na alarm trąbki ogniowej nieść swe siły a nawet i życie w ofierze; społeczeństwo więc winno przyjść z pomocą strażakowi, winno mu okazać swą żywą sympatię, a wówczas strażak, czując, iż za nim stoi całe społeczeństwo, ze zdwojoną odwagą i energią wyruszy w bój z ognistą hydrą w bój po zwycięstwo.

P. Łomakin.

Kronika Podlaska.

Kalendarzyk.

13 września	— Eugenji P.	— Niedziela
14 „	— Podwyższenie św. Krzyża	— poniedziałek
15 „	— Nikodema	— wtorek
16 „	— Eufemja P. M.	— środa
17 „	— Stygmy św. Franciszka	— czwartek
18 „	— Józefa, Ireny	— piątek
19 „	— Januarego	— sobota

„Tydzień Lotniczy“. W dniach od 6 — 13 b. m. odbył się w całym kraju t. z. „Tydzień Lotniczy“ czyli zbiórka na rzecz Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Dlaczego wszyscy Polacy obowiązani są popierać cele i dążenia Ligi? — Oto prosto dlatego, że cele i zadania Ligi są tak olbrzymie, że musi ona odnieść się do całego społeczeństwa o poparcie moralne i pieniężne. Rząd nie może podolać wszystkim, a budżet wojskowy może rozporządzać tylko tymi funduszami, jakie mu uchwalił Sejm. Lotnictwo zaś i jego rozwój wymagają olbrzymich nakładów materialnych i wiedzy fachowej. A ponieważ w przyszłej wojnie wygra ten, kto będzie miał silniejszą i lepiej zorganizowaną flotę powietrzną, przeto w interesie naszym leży stworzyć i uposażyć tę flotę tak, aby w zupełności podolała swym zadaniom. A tego sam Rząd zrobić nie może, dlatego to zrobić powinno samo społeczeństwo. Ze względu na to, że tak ze wschodu, jak i z zachodu czyha na nas wróg śmiertelny, musimy być ostrożni i powiększać nasze siły zbrojne.

Obojętność bowiem względem tych obowiązków byłaby więcej — niż karygodną i równałaby się wbiwaniu gwoździ w wieko własnej trumny. Wprawdzie mamy więcej takich bolączek, ale ta bolączka jest najważniejszą i jej w pierwszym rzędzie musimy poświęcić swoją uwagę.

Jak już wspomnieliśmy w całym kraju już odbyły się zbiórki i kwesty na rzecz Obrony Powietrznej. Nasze miasto, powiat i całe Podlasie nie mogą żadną miarą pozostać w tyle. Toteż muszą dać z siebie to, co mogą dać i co w stanie są dać.

Tydzień przeszło temu, w sobotę, z inicjatywy p. prokuratora Tuza, jako prezesa tutejszej Ligi Obr. Pow. Państwa odbyło się zebranie przedstawicieli społeczeństwa, poświęcone **zorganizowaniu na terenie powiatu białskiego „Tygodnia Lotniczego“**.

Po przeprowadzonej dyskusji i wymianie zdań zgodzono się jednomyślnie na urządzenie „Tygodnia Lotniczego“ w dniach od 13 do 20 września b. r., do czego wybrano odpowiedni Komitet, który zajmie się zorganizowaniem „Tygodnia“. Na program „Tygodnia“ złoży się: capstrzyk w sobotę 12 bm., kwesta na ulicach miasta — w niedzielę krótkie przemówienia na ulicach, popularny odczyt w kinie „Miraż“, który zostanie wygłoszony przez dyrektora białskiej fabryki samolotów p. inż. Rumbo-

wicza, a następnie, o ile dopisze pogoda, odbędzie się w parku zamkowym wielka zabawa ludowa.

Komitet organizacyjny „Tygodnia Lotniczego” dołoży wszelkich starań, aby popularne odczyty o znaczeniu lotnictwa odbyły się również i w miasteczkach pow. bialskiego. Niezależnie od tego p. inspektor szkolny, Krupczak obiecał zorganizować wspólnie z nauczycielstwem odczyty i zbiórkę we wsiach powiatu w pierwszych dniach października.

Mamy nadzieję, że tutejsze społeczeństwo, pomne swych obowiązków i zawsze ofiarne, gdy chodzi o poparcie zbożnego celu, i tym razem nie odmówi swego poparcia i swymi skromnymi ofiarami i datkami przyczyni się do przysporzenia funduszy Lidze Powietrznej Państwa.

W związku ze zorganizowaniem u nas „Tygodnia Lotniczego” i w porozumieniu z Komitetem Organizacyjnym tegoż—Wydawnictwo naszego tygodnika postanowiło wydać następny numer „Podlasiaka” poświęcony specjalnie lotnictwu w naszym Kraju. Będzie to numer „lotniczy” w którym umieszczone będą uwagi wybitnych ludzi w Polsce, dotyczące lotnictwa, artykuły tutejszych znawców tej dziedziny, opis bialskiej fabryki samolotów, wywiady z jej kierownikami, krótkie feljetyony i t. p.

Wydawnictwo „Podlasiaka” ma nadzieję w ten sposób zainteresować jak najszersze warstwy naszego Podlasia dla rozwoju naszego lotnictwa i poparcia, wielkich zadań L. O. P. P.

Kierownictwo Teatru Żołnierskiego w Lublinie prosi nas o zakomunikowanie tutaj publiczności, że w dniach 17 i 18 bm. (następny czwartek i piątek) dane zostaną w Białej na rzecz „Domu Żołnierza” dwa przedstawienia, z których — w pierwszym dniu odegrana zostanie „Kocham cię i musisz być moją”, komedia w 3-ach aktach z francuskiego, w tłumaczeniu Boy'a, która obiegła wszystkie europejskie sceny i cieszyła się wielkim powodzeniem.

Następny wieczór wypełni program składany p. t. „Bańki mydlane”. Ma być wieczorem humoru i śmiechu.

Trupa tego teatru dobrze się zapisała w pamięci tutaj publiczności, toteż mamy nadzieję, że tak ze względu na dobrą grę zespołu artystów, jakoteż ze względu na cel, na jaki dają przedstawienia, zostaną przez Białszczan, a zwłaszcza przez stacjonujące w mieście wojsko, poparci z całego serca, tembardziej, że Redakcja naszego pisma poczyni starania, aby z obu przedstawień pewien procent dano na rzecz „Tygodnia Lotniczego”.

Mimoходом wspomnimy, że Zarząd Teatru Żołnierskiego w Lublinie, w osobie jego Prezesa, zwrócił się do nas z prośbą o zorganizowanie co pewien przeciąg czasu przedstawień w naszym mieście z udziałem trupy artystycznej tego teatru. Znaczne sumy z przychodów teatralnych byłyby przeznaczane na miejscowe cele kulturalno-oświatowe. Zespół teatru żołnierskiego miałby w repertuarze nawet poważniejsze sztuki; na występy przyjeżdżałby regularnie co pewien czas, tak, że miasto nasze posiadałoby niejako stały teatr. Nad sprawą tą należałoby się istotnie poważnie zastanowić.

Regulacja miasta. Przed kilku miesiącami Magistrat zawarł umowę z p. Żerosem, geometrą z Brześcia, na przeprowadzenie pomiarów i regulacji naszego miasta. Dyrekcja Robót Publicznych umowę zatwierdziła i p. geometra już wkrótce przystąpi do robót pomiarowych, co w związku z rozwojem i przyszłą rozbudową Białej ma dla miasta pierwszorzędne znaczenie.

W ubiegły poniedziałek, dnia 7 bm. o godz. 10 rano jakiś żydzik wstawał szyby w kościele po-reformackim i przy tej okazji spacerował sobie w kościele w czapce na głowie. Na zwróconą sobie przez pewnego z poważniejszych obywateli tutejszych uwagę, odpowiedział, że on zawsze chodzi w kościele w czapce na głowie i nikt mu żadnej uwagi nie zrobił. Na usilne jednak żądanie owego obywatela, szklarz zdjął czapkę.

Przy wykonaniu pewnych czynności przez żydów w kościołach, należy im zwrócić uwagę, aby ich zachowanie nie obrażało niczyich uczuć katolickich.

Z gorącą prośbą zwracamy się do Dowództwa Garnizonu, by przez wydanie odpowiednich instrukcyj podwładnym sobie organom zabezpieczyło spacerującą po ulicach miasta publiczność przed natarczywością pijanych żołnierzy. W niedzielę bowiem dn. 6 bm. wieczorem jakiś mocno pijany sierżant, nagabywał i narzucał się spacerującym pannom, wywołując swym zachowaniem się salwy śmiechu i zgorzienia u przechodniów. Niestety, nie znalazł się nikt, ktoby zbyt „kochliwego” sierżanta poskromił i zaopiekował się, jak należy.

Korespondencje.

Z parafji Tucznna, w pow. bialskim.

Czytając w naszym „Podlasiaku” listy z różnych stron Podlasia, postanowiłem i ja napisać kilka słów o życiu naszej parafji.

Wieś parafjalna Tucznna b. dużo ucierpiała wskutek działań wojennych w r. 1915. Prawie cała została spalona tak, że tylko pozostały: kościół, plebanja i około 12 domostw. Zdawało się nam w tym czasie, że z kretesem przepadliśmy, bo i sąsiednie wioski zostały spalane. Życie społeczne i materialne zupełnie zamarło a z tego skorzystali wrogowie Polski i kościoła, którzy rozpoczęli wrogą agitację przeciwko Polsce i kościołowi. Któż bowiem nie przypomina sobie tych apostołów „państwa” ukraińskiego? Sam nie wiem, jakby się było skończyło, gdyby się nie sprawdziły słowa Chrystusa Pana, który powiedział: „Wzbudzę proroka z pomiędzy was i postawię pośrodku was”. A tym właśnie prorokiem był przysłany do naszej parafji ks. prob. Stan. Joszt, który zaraz zabrał się do pracy nad podniesieniem oświaty wśród naszych parafjan. Zaczął od szkół — ale tu na przeszkodzie stał brak sił nauczycielskich i budynków szkolnych. Zakłada więc szkoły w Choroszczynie i Bokince Królewskiej, jak również i w pozostałych wioskach parafji.

Do szkoły w Bokince Król. przybywa nauczyciel A. Fiutowski i rozpoczyna naukę. Ale traci u nas zaufanie i wkrótce wyjeżdża od nas, nie żalowany przez nikogo. Na jego miejsce przybywa nauczyciel z Warszawy, A. Biller, ale ten, jako że był wyznania kalwińskiego, odnosił się wrogo do katolicyzmu. Za staraniem księdza proboszcza został jednak zwolniony i wstąpił do wojska polskiego do 201 pułku piechoty i w bitwie pod Radzyminem został ranny. Na jego miejsce przybywa do Bokinki p. Stan. Carnelli, który po sobie pozostawił miłe wspomnienia, ponieważ w niczem nie był podobny do swych poprzedników. Po p. Carnellim przybył do nas nauczyciel p. Stanisław Danielak. Jest to dobry Polak i katolik. Nie żałuje on pracy i trudów około szkoły, organizuje nam co zimę kursy wieczorowe dla młodzieży, przedstawienia teatralne, pogadanki i choinki dla dzieci, a nawet od czasu do czasu czytują jego artykuły w „Podlasiaku” z zakresu rolnictwa i innych pożytecznych rzeczy. Oby takich nauczycieli było więcej na naszym Podlasiu! A za jego

pracę dla nas składamy mu na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać“.

W początkach, a były to ciężkie czasy, dzieci nasze nie mogły stale uczęszczać do szkoły, bo nie było za co kupić obuwia i książek. Zakłada więc nasz proboszcz, ks. Joszt, kasę pożyczkowo-oszczędnościową, która nie jednego uratowała od ruiny gospodarskiej. Ten prawdziwy sługa Boży i wielbiciel wskrzeszonej Ojczyzny tak potrafił podnieść ducha pobożności i miłości Ojczyzny, że nawet ludzie innej wiary podziwiali jego naukę. A ta nauka przydała się nam, bo na Podlasiu nie brak heretyków, którzyby chcieli nas odwieść od polskości i wiary.

Nie długo jednak cieszyliśmy się naszym ks. proboszczem; bo w r. 1921 w październiku został przeniesiony do parafji zbuczynkiej. Ze smutkiem i łzami w oczach żegnaliśmy czcigodnego pastora. Gdyby P. Bóg więcej zsyłał na Podlasie takich księży, inne życie byłoby wtedy wśród nas i nie byłoby tyle różnych partyj.

Zdawało się nam, że po odejściu ks. prob. Joszta zapanuje znów życie ciężkie, jak dawniej. Ale P. Bóg zlitował się i dał nam godnego następcę w osobie ks. proboszcza Stan. Kocyka, który również nie żałuje pracy i jak tylko może podnosi ducha wiary, polskości i oświaty. Za jego staraniem została wznowiona kasa pożyczkowo-oszczędnościowa. Pozakładał kółka różańcowe, stowarzyszenia młodzieży i chętnie uczestniczy w każdej zbożnej pracy. Dużo też pracy dołożył do przeprowadzenia komasacji i meljoracji ziemi w Tucznnej. Takich księży należy życzyć każdej parafii na Podlasiu. Przy tej sposobności składamy naszemu Wielebnemu ks. proboszczowi Kocykowi za jego trudy i pracę wśród nas staropolskie „Bóg zapłać.“

Paweł Makarewicz.
z Bokinki Królewskiej.

Z Parczewa.

Parczew to bardzo starożytne i historyczne miasteczko, gdzie za Jagiellonów odbywały się Zjazdy królów, a ostatni sejm za Zygmunta Augusta odbył się w 1564 roku; — niegdyś parczewskie starostwo niegrodowe, zniszczone w czasie wojen za Jana Kazimierza, nie mogło się podnieść.

Po wyjściu okupantów, pod rządami własnymi zamiast się podnosić i rozwijać miasto, stałe chyli się do upadku i zachodzi obawa, że Parczew za lat kilka zejdzie do rzędu zaniedbanych wiosek. Na to wszystko składa się brak gospodarki planowej, prowadzonej ręką ludzi rozsądnych i dbających o rozwój estetyczny i kulturalny miasta.

Pograżone w ciemnościach nocy, gdyż elektrownię, pozostałą po okupantach, ojcowie miasta w lekkomyślny sposób przeefrymarczyli, wspomina te błogie chwile, kiedy wieczorami jaśniało blaśkiem lampek elektrycznych, a dzisiaj? O gdybyż dzisiaj zdobyło się bodaj na światło naftowo-żarowe, które świeciło przed wojną, dzięki nakazowi knuta moskiewskiego! Dzisiaj, niestety, za naszych rządów tego rodzaju nakazów brak, a więc na urągawisko sterczą tylko słupy po tych la-

tarniach, które razem z siecią po oświetleniu elektrycznym, darowane są miastu przez ostatniego właściciela za udzielenie mu pozwolenia na sprzedaż i wywiezienie z Parczewa elektrowni, dają dostateczne świadectwo gospodarki miejskiej u nas.

Drugim przykładem lekkomyślnej i nieudolnej gospodarki, to wydawanie pozwoleń na budowę chałupek, stawianych w różnych miejscach, jak się komu podoba, bez planu, symetrii i zastosowania się do linii ulicznej, no i do tego pokrywanych gontem lub słomą. — Pamiętam, za rządów moskiewskich, gdy spłonęła część zabudowań drewnianych na rynku, moskale nie pozwalali na tem miejscu budować drewnianych domów, by tym sposobem utrzymać charakter miasta; o to dbali inni, obcy, a my sami?

Zamiast ze wzmożoną energią dążyć do podniesienia miast i utrzymania ich charakteru, spychamy je do rzędu wiosek.

Gdy się tak obserwuje taką gospodarkę i widzi się brak ręki, któraby nadała kierunek, nie chce się wierzyć, że pracujemy u siebie i dla siebie.

Obserwator.

Komunikaty.

Ogłoszenie licytacji.

Starostwo Bielskie podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 18 września 1925 r. o godz. 10 przed połudn. odbędzie się sprzedaż w drodze licytacji budynku drewnianego pookupacyjnego własność „Demat“ zbudowanego na gruncie Sejmiuku Powiatowego w Białej-Podlaskiej, (w parku zamkowym) — oszacowanego na 4.000 zł. (do rozbiórki).

Reflektanci mający zamiar wziąć aktywny udział w licytacji — winni przed rozpoczęciem licytacji złożyć do rąk przewodniczącego wadium 10% ceny szacunkowej.

Starosta (--) *J. Rudnicki.*

Dwa place do sprzedania w Białej jeden w śródmieściu, drugi na Woli. Wiadomość W. Kaczyńska Grabanowska 2. 1—1

Józef Bilicki z Wólki Zabłockiej, pow. bielsk. zgubił książeczkę wojskową Nr. 1, wydaną przez P. K. U. Biała Podl. w dn. 13-7 1922 r. 3—3.

Lekcyj języka francuskiego udzielam teoretycznie i praktycznie. Warunki przystępne. Wiadomość: Grabanowka 31 — Maj-Majewska. 2—1

Obiady domowe. śniadania i kolacje smaczne, zdrowe i po przystępnej cenie wydaje się dla osób z inteligencji. Zgłoszenia: St. Bojanowska, Krzywa 10 (Kraszewskiego 2) 3—2.

№ 917.

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Białej-Podlaskiej, Dominik Wieliczko mający kancelarię w Międzyrzecu-Podlaskim przy ul. Warszawskiej Nr. 38 na zasadzie art. 1030 ust. post. cyw. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 21-go września 1925 r. od godziny 10 z rana w Administracji Dóbr Międzyrzec odbędzie się licytacja ruchomości, należących do

Towarzystwa Kresowego

składających się z cysterny kolejowej oszacowanej na 3000 zł.

Spis rzeczy i szacunek takowych przeznaczony być może w dzień licytacji.

Międzyrzec-Podl. dn. 1 września 1925 r.

Komornik Sądowy
(—) **WIELICZKO.**

№ 156, 587 i 897.

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Białej-Podlaskiej, Dominik Wieliczko mający kancelarię w Międzyrzecu-Podlaskim przy ul. Warszawskiej Nr. 38 na zasadzie art. 1030 ust. post. cyw. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 28-go września 1925 r. od godziny 10 z rana we wsi i gm. Przegaliny pow. Radzyńskiego odbędzie się licytacja ruchomości, należących do

Piotra i Tomasza Maglerów

składających się z inwentarza żywego i martwego, oraz żyta, pszenicy i owsa niemłoczonego oszacowanych na 5825 zł.

Spis rzeczy i szacunek takowych przeznaczony być może w dzień licytacji.

Międzyrzec-Podl. dn. 1 września 1925 r.

Komornik Sądowy
(—) **WIELICZKO.**

**Górnośląski
Węgiel**
dostarczamy
tanio i szybko
do
wszystkich stacji
BONAJSKA
MIKOŁÓW — SIŁA POLSKI

SKŁAD ROLNICZY

M. DOMAGALSKI

w Białej Podlaskiej, ul. Kolejowa № 5.

poleca na sezon:

Plugi jedno i więcej skibowe, kultywatory, brony sprężynowe, siewniki rządowe, parniki Ventzkiego, kieraty — młocarnie, mianowicie szerokomłotne „Kutnowianka“, kutnowskie, siewniki do sztucznego nawozu, wialnie, młynki, sieczkarnie i t. d. — — —

PODLASKI SYNDYKAT ROLNICZY, SP. AKC.

w Białej Podl., ul. Warszawska 5.

tel. dyrekcji 20	tel. składów 63
„ biura 61	„ sklepu na Rynku 6
„ sklepu 62	„ mieszk. dyr. 55

Sklepy: przy ul. Warszawskiej 5 i na Nowym Rynku.

Oddziały:

w Brześciu nad Bugiem, Włodawie i Międzyrzecu Podl.

POLECA

na dogodnych warunkach i po cenach umiarkowanych:

**Maszyny i narzędzia rolnicze,
Nawozy sztuczne,
Nasiona i zboże,
Artykuły budowlane,
Węgiel i koks kowalski,
Benzynę, naftę, oleje i smary,
Żelazo i artykuły żelazne,
Naczynia kuchenne i blaszane,
Artykuły spożywcze i kolonjalne.**

Dla Kółek Rolniczych specjalne ulgowe warunki.